CZĘŚĆ XXXIII, № 32. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumarata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 30 Kwietnia. / 12 Maja.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 29 Kwietnia. / 11 Maja.

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Senatorowie, Radzcy Tajni: 24 Stycznia, xiążę *Łobanow-Rostowski* i 30 tegoż m. *Denfer*. — Św. Stanisława 1 klassy, 27 Stycznia i 3 Lutego, Jenerał-majorowie służby Austryackiej, spraw. obow. Marszałka Dworu J. C. W. Arcyxięcia Fryderyka, baron *von Lebzeltern* i Szambelanowie Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości baron *Engelhardt-Snellenstein*, xiążę *de la Tour et Taxis*, Jenerałowie brygady *Weigelsberg* i *Fersmann*, oraz, 27 Stycznia, służby Króla Jmci Obojej Sycylii: Kontr-admirałowie *Angnisola*, *Staiti*, margrabia *di Camporeale*, i Jenerał-adjutant, Dowodzca brygady, kawaler *Scarola*.

— Przez Ukaz Cesarski do Komitetu ustanowionego w dniu 18 Sierpnia 1814 roku (Opieki Inwalidów), Jenerał-adjutant, Jenerał-porucznik xiążę *Łobanow-Rostowski*, mianowany Członkiem tegoż Komitetu, z pozostaniem Jenerał-adjutantem.

— Przez Ukazy Cesarskie, za odznaczającą się gorliwością służbę zostali podniesieni do rangi Assesora Kollegialnego, Radzcy Honorowi: 7 Kwietnia, Pomocnik Sekretarza Kancellaryi Ministra Wojny *Siedrocki* i Buchalter Rządu Cesarskiej Akademii Medyczno-Chirurgicznej S.-Petersburskiej *Zimnicki*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, *30 Kwietnia.*

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego udzielić raczył P. Julji z Zabiełłów Habinie Grabowskiej, wdowie po Stanisławie hrabi Grabowskim, Kontrolerze Jeneralnym Prezydującym w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, Członku Rady Administracyjnej Królestwa, tudzież czterem ich córkom: Antoninie, Marji, Michalinie i Felicji, Hrabiankom Grabowskim, pensje, dla wdowy w ilości rubli sr. 3,600, dla każdej z córek zaś po rub. sr. 900 rocznie i do śmierci, pomimo wejścia w związki małżeńskie.

— Najjaśniejszy Pan, udzielić raczył w drodze łaski pani Karolinie Ziembowiczowej, wdowie po Ignacym Ziembowiczu, dozorcy biór Kancellarji Sekretarjatu Stanu Królestwa pensją w ilości rubli 100 rocznie i do śmierci.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, pod dniem 5 (17) Marca 1846 r. Najłaskawiej nadać raczył szlachectwo dziedziczne panu Janowi Danielowi Roesler, z uwagi, iż tenże w czasie pełnienia rozmaitych urzędów bezpłatnie, zjednał sobie szacunek współobywateli i zaufanie Rządu, że położył także zasługi względem rolnictwa krajowego, i okazał się ciągle wiernym dla Tronu, mieć chcąc, aby prawa i przywileje takiego szlachectwa dziedzicznego i do dzieci jego, przed powyższą datą zrodzonych, rozciągnięte było.

— W skutek żądania Konsula Jeneralnego Królewsko-Pruskiego w Warszawie, Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podaje do wiadomości powszechnej, iż główna Pruska komora celna w Skalmierzycach, otwartą została od dnia 15 Kwietnia r. b. dla wprowadzenia z Polski do Prus trzody chlewnej i owiec.

— Na przedstawioną przez JO. Księcia Namiestnika w Królestwie Polskiem prośbę pp. Karola-Edwarda, Juliana-Albrechta, Gustawa-Hermana, Ludwika-Florjana i Adolfa-Leopolda, braci z Mollerstejnu von Moellerów, o nadanie im szlachectwa dziedzicznego: Z uwagi, że ojciec, stryj i

dziad proszących, mieli sobie, jeszcze w roku 1775, przez Króla Jmci Pruskiego zatwierdzone szlachectwo dziedziczne, nadane przodkom ich w roku 1570 przez Cesarza Maxymiljana II-go, że ojciec ich przeniósł się do Królestwa Polskiego jeszcze w rokku 1800 i nabył w Powiecie Marjampolskim dobra ziemskie, w ich posiadaniu obecnie zostające, że proszący odnaczają się przykładném postępowaniem i wiernością dla Tronu i w ostatnich zaburzeniach żadnego nie mieli udziału: Najjaśniejszy Pan raczył nadać pomienionym osobom prawa i prerogatywy, połączone z szlachectwem dziedziczném.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 25 Kwietnia.* Na posiedzeniu Izby Niższej 24 b. m. P. Smith O'Brien, skreślając znowu obraz nędzy panującej w Irlandyi, dowodził nieskuteczności środków jakie Rząd używa dla zaradzenia temu stanowi rzeczy a ztąd mówił przeciw wniesionemu przez Ministrów billowi. Dowodził też że dla Irlandyi żadne dobro nie wynik nie ze zniesienia cła od zboża i wolałby natomiast cło stałe.

Lord Georges Bentinck popierał te dowodzenia.

Minister Spraw Wewn. sir J. Graham oznajmił, że część summ od Rządu na obecny cel wyznaczonych, już jest rozdana ubogim w Irlandyi lecz że największa nadzieja spolega na spółdziałaniu bogatych właścicieli.

P. O'Connell bronił billu celno-zbożowego dowodząc że jest środkiem niezbędnym.

P. Cobden (głowa przeciwników opłat od przywozu zboża). naganiał w silnych wyrazach P. O'Brien chęć zbliżenia się ze stronnictwem obstającém za cłem od zboża, na którego czele stoi lord Bentinck. Następnie, gdy Izba znowu zajęła się roztrząśnieniem billu o pohamowaniu bezprawi w Irlandyi, P. O'Connell w długiej, trzy godziny trwającej mowie, wystawiał smutne położenie kraju tego, poczém Izba, dla spoźnionej pory, odroczyła się.

—

Wielka fermentacya panuje w okręgach rękodzielniczych; donoszą z Manchester, że robotnicy używani do budowania domów nieprzestają odmawiać najmu, i że majstrowie sprowadzają robotników z innych miast. Kupy próżnujących tym sposobem popełniły w ostatnich dniach niejakie gwałty, ale władza przedsięwzięła surowe zaradcze na przyszłość środki. W Liverpool, Bradford, Sheffield, Birmingham i t. d. robotnicy przestali pracować z tej samej przyczyny co i w Manchester, to jest zmniejszenia płacy za robotę. Robotnicy pracujący oddają znaczną część swych zarobotków, tym co nie pracują, a tymczasem zbierają się składki nietylko po domach i sklepach, ale po ulicach nawet, pod hasłem: «Na rzecz wojny pracy przeciw kapitałowi.» Tym sposobem niepodobna przewidzieć kiedy się to skończy, oppozycya ta bowiem, lubo bezwładna na pozór, uorganizowana jest systematycznie; na jej czele stoi członek Parlamentu P. Duncombe i nieprzestaje zachęcać robotników, iżby nie ulegali tak zwanej przemocy majstrów. Stowarzyszenia te za pomocą składek, broszur i proklamacyj szerzą się po całém Państwie i niezawodnie doprowadzą do jakiegoś przesilenia.

— O'Connell zwołał na 28 b. m. zgromadzenie publiczne obecnych w Londynie *repealersów*, (stronników oddzielenia parlamentu irlandskiego od parlamentu wielko-brytańskiego, jak to było do roku 1801, w którym oba parlamenty połączone zostały w jeden), dla wyrażenia nieukontentowania z powodu billu o środkach pohamowania bezprawi w Irlandyi.

— W Izbie lordów podwakroć został odczytany bill lorda Campbell o zniesieniu prawa tak zwanych *deodand* za zabójstwa i kalectwa zrządzone przez nieostrożność lub w pojedynkach, i ustanowienia natomiast wynagrodzenia krewnych zabitego. Dotąd prawodawstwo angielskie nader w tym względzie było niedostateczne; w przypadkach zdarzających się na drogach żelaznych i od powozów na ulicach, odpowiedzialność padała nie na winnego, lecz na sam przedmiot i tak odpowiadał parowoz lub pojazd który śmierć albo kalectwo zrządził, i pensye wdowom i sierotom po osobach które zginęły na drogach żelaznych wyznaczały kompanije z własnej uwagi, lecz niemogły być do tego sądownie zmuszone.

— Mimo to co gazety twierdzą, że ostatnie poselstwo Prezydenta Stanów Zjednoczonych P. Polk do Kongressu znacznie zwikłało stosunki i że Anglija powinna co prędzej powiększać swoje siły morskie, wszyscy amerykanie bawiący w Londynie są najmocniej przekonaoi że do wojny nie przyjdzie. Po wielu handlowych miastach Zjednoczonych Stanów zbierają się liczne i zamożne w środki zgromadzenia w celu utrzymania pokoju.

FRANCYA. *Paryż 26 Kwietnia.* Anglicy bawiący w Paryżu złożyli Królowi adres powinszowania. Rada municypalna Londyńska, na wniosek jednego z aldermanów, uchwaliła też list powinszowania do Króla Ludwika Filippa z powodu uniknionej niechybnej śmierci. Pierwszy to raz Municypalność Londyńska podobny krok przedsiębierze.

— Wiadomości z St. Etienne są bardziej pomyślne; spokojność zaczyna się tam ustalać i kopacze wracają do swych zatrudnień. Obliczają na 2,000 tych co jeszcze pracować nie chcą a całkowita liczba kopaczy wynosi do 5,000.

— Wczorajszy numer «*Journal des Debats*» umieścił list następujący do Wydawcy:

Paryż, 24 Kwietnia 1846.

«Powtórzyłeś dziś Pan artykuł Gazety Weserskiej, gdzie powiedziano, że dwa domy bankowe w Berlinie, które jakoby wraz zemną podjęły się wyprzedaży pożyczki Rossyjskiej na budowanie drog żelaznych, miały oświadczyć iż im będzie niepodobna znegocyować w Berlinie następującą seryą tej pożyczki.

«Znajdując się w tej chwili w Paryżu mam sobie za obowiązek prosić Pana ażebyś w piśmie swojém sprostował to podanie, jako oparte na błędzie. Mając sobie jednemu poleconém znegocyowanie tej pożyczki, której 28 a nie 18 miljonów zostały głównie umieszczone w Berlinie za pośrednictwem jednego tylko domu, mogę zapewnić że dotąd nie chodziło bynajmniej o wypuszczenie nowej jej seryi w tym roku.»

Baron Stieglitz,
naczelnik Domu Stieglitz i K. w Petersburgu.

— Podług jednej gazety Kommisya mianowana w porcie Rochefort dla wyśledzenia rozmaitych nadużyć w wydziale zaopatrzenia marynarki w żywność wykryła mnóstwo przeniewierzeń, które, jak twierdzą, datują z oddalonej epoki i, co gorsza, nieograniczają się do jednego pomienionego portu.

— Od początku Kwietnia na Giełdzie Paryskiej zaszło wiele scen gorszących, tak iż nieraz przychodziło nawet do ręcznej rozprawy. Przyczyną tego jest coraz wzmagająca się gra Gieldowa. W grze tej, jak wiadomo, chodzi o to żeby zgadnąć czy się podniesie lub zniży w przeciągu dwóch tygodni kurs na pewne papiery. Ci co grają na *podniesienie*, umawiają się a dostarczenie im pewnej liczby papierów na termin za obecną cenę kursową, ci co grają na *zniżenie*, obowiązują się przeciwnie sami dostarczyć papiery podług obecnego kursu. Obie te umowy są tylko urojone, ani jedni kupują, ani drudzy sprzedają papiery w naturze; lecz za nadejściem terminu jedni zyskują a drudzy tracą na różnicy z kursem, jaki był w dniu zawartej umowy i tę to różnicę przegrywający wypłacają wygrywającym. Gdy wszakże prawo nieuznaje ugód tego rodzaju, przeto jeżeli przegrywający odmówi wypłaty, niemasz środka prawnego na jego zmnszenie, tak samo jak niemasz takowego na grę kartową. Owóż z tej to swobody w ostatnich czasach skorzystali ludzie złej wiary i ponieważ wahanie się kursu było bardzo znaczne przez ostatni miesiąc, ci co przegrali i zapłacili nie zdołali się odegrać i ztąd wynikły liczne kłótnie w których przyszło aż do bitew.

PRUSSY. *Berlin, 1 Maja.* N. Cesarz Jmć Rossyjski raczył nadać order Św. Anny 3 klassy Doktorowi Hertwig, Professorowi weterynaryi w Berlinie.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Florencya 23 Kwietnia.* N. Cesarzowa Jmć Rossyjska przybyła wczora do Liwurnu gdzie J. C. Wysokość Wielki Xiążę udał się dla powitania N. Podróżnej na własnym Jej statkn. Dziś Cesarzowa jest tu spodziewana.

Triest, 21 Kwietnia. J. C. W. Xiążę Piotr Oldenburski przybył tu dziś ze swą Rodziną i niezwłocznie w dalszą odjechał podróż.

Paryż 28 Kwietnia. Dziś Izba Deputowanych ukończyła rozprawy nad projektem o drodze żelaznej z Bordeaux do Cette, który przyjęła 219 głosami przeciw 45. — Minister Wojny przedstawił żądanie kredytu nadzwyczajnego 6,300,000 fr. na obwarowanie Tulonu — Ibrahim pasza miał zaszczyt przedstawiać się Królowi i dziś ma być na wielkich manewrach w Vincennes.

Londyn 28 Kwietnia. Bill o poskromieniu bezprawi w Irlandyi musiał jeszcze być odłożony do 1 Maja.—W Izbie Wyższej Lord Brougham zapowiedział, że jeżeli od dziś w przeciągu dwóch tygodni, bill celnozbożowy nie uczyni znacznych postępów w Izbie Niższej, on, lord, wezwie Izbę Lordów do zajęcia się tą ważną sprawą.

HISZPANIJA. Nowiny z Galicyi są pełne niepewności, zdaje się jednak że ta prowincya daleka jest jeszcze od zupełnego uspokojenia.

PORTUGALIJA. Depesza telegraficzna ogłoszona w Lizbonie doniosła, że powstanie wybuchnęło w północnej stronie Portugalii; rokoszanie weszli do Brago i attakowali koszary piechoty, lecz byli odparci po krwawej bitwie z żołnierzami.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

FILOZOFIJA.

O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

VIII.

Tego napadu nie tak Filozofii Niemieckiej ale raczej jej zewnętrznej formy i ostatecznego rozwiązania sposobu istnienia natury Boskiej i ludzkiej, można było oddawna się spodziewać: zważając, że znaczna część naszej młodzi wychowuje się w tym nowym dla nas kierunku. Jakoż za czasu Sniadeckich pojawili się mężowie zwolennicy nowszych zasad: ale brak ich wpływu należy jedynie przypisać temu, że w dziełach ściśle filozoficznych, bez żadnej belletrycznej osłody, starali się na wzór Niemców filozofować. Ku tym zdaniom goło przedstawionym, musiał obudzić się wstręt powszechny: bo rzeczywiście nieopierają się w niczém na żywiołach krajowych, ale na rzeczach całkiem im przeciwnych. Tymczasem trwały te pokuszenia się obczyzny już w Kwartalniku już w innych pismach niepozbawionych wiedzy tego, co zaprowadzić chciały. W ostatnich dopiero latach pojawiło się kilku ludzi uczonych i z rzeczywistym talentem w tej nowej szkole i jedni swą filozofię wprowadzają w pojęcia literackie i krytyczne, drudzy w Estetykę i Historię; inni wreście wystąpili w samej Filozofii. Zważając oderwanie od nieuchronnych następstw, niemożemy być obojętni na ich indywidualną wartość pisarską: nie są to już smieszne bez sensu powtarzania na wiatr niemieckiej mądrości, jak to zdarza się słyszeć od pseudofilozofów naszych prowincyi: ale jest to głos przeświadczenia indywidualnego, jest to najgruntowniejsza znajomość swoich czyli przybranych opinii. Stąd nawet postrzegasz w ich dziełach

jakieś umiarkowanie pochodzące z obawy szkodliwego następstwa: stąd przyszli niektórzy mocą głębszego myślenia do wątpliwości w zasady i rozwiązania Filozofii Niemieckiej i niejako wynieśli się nad jej sferę pomimo swego zwolennictwa. Pan Cieszkowski stoi na czele tych, co najgłębiej wnikli w tę mądrość obcą: jego umysł badawczy nie mógł być nią zaspokojony, i dla tego niewidzimy w nim zapału do rozszerzenia w rodzinnej mowie tych zasad, w których pewność niewierzy bez jakiejś wątpliwości. Wśrod tego miarkowania się przez resztki względów dla naszej wiary, wystąpił człowiek, który wszystkie posiada warunki do rozkrzewienia u nas formy i ostatecznych wypadków filozofii Niemieckiej: śmiały do nec plus ultra, obdarzony ogromnym talentem poetyckim, jakąś bujnością i energią, jakiemś młodzieńczém nietroszczeniem się o nic, dość głębokiem wpiciem się w systemata tej mądrości, ale bez ducha prawdziwie badawczego: a jeszcze wychowany w Reformie i od dzieciństwa przepojony wstrętem ku naszemu Kościołowi, niemiał żadnego hamulca i najotwarciej rzucił się w tę propagandę filozoficzną. Krok tak śmiały i stanowczy w jakimkolwiek kierunku musi mu przyznać pierwszeństwo: i dla tego P. Trentowski, bo każdy domyślił się, że o nim mówimy, musiał przygasić współbiegących z sobą: nie żeby istotnie przewyższał innych głębszém pojęciem tej filozofii, ale że śmielej i stanowczo rzecz swą rozpoczął. Z tém wszystkiem lubo na przewodnika mądrości swych spółwierców jedyny, lubo obrazowością, poezią ukrywa niedostatek głębokości w myśleniu, lubo kusi się utworzyć własną samodzielną mądrość, i stara się ją zrobić narodową: jednak rzecz niezawodna że najmniej ma oryginalności w treści, a jedynie wysłowieniem się odznacza, że nie może mieć innego znaczenia w naszém piśmiennictwie, jak poetycznego rozsiewacza obcych a niewłasnych wyobrażeń: że nigdy w świecie nie wstanie utworzyć filozofii narodowej: bo obcy jest żywiołowi temu, który nasze społeczeństwo uformował: a sam umysł posiada niezimny i badawczy dla wyjścia z przesądów, ale namiętny i nieoględny, co zwykle prowadzi do najbłędniejszych wniosków. I dziwna rzecz, że potrzeba o tém wspominać. Któż bowiem utrzymuje, że jeden człowiek może stworzyć społeczeństwo, wlać w nie swego indywidualnego ducha, rozwinąć władze umysłów w kierunku jaki mu się podoba? A przecież to wszystko mieści się w tém twierdzeniu, że P. Trentowskiego filozofia może być narodową: tak jego sposob myślenia jest całkiem sprzeczny powszechnemu u nas przeświadczeniu. P. Trentowski zaczął był swój zawód filozoficzny w niemieckim języku i w nim jedynie chciał się dobić sławy wielkiego Filozofa i utworzyć tam swoję szkołę; a chociaż gwałtem przyznawał się do Niemców, chociaż w najpoetyczniejszy sposob starał się ich wielbić, chociaż wymienił nawet swe ożenienie z Niemką, chociaż rzeczywistym talentem, a szczególniej zewnętrzną szatą poetycznego wysłowienia zrobił wrażenie, zwłaszcza jako cudzoziemiec piszący w Niemczech filozofię: jednak to wszystko nie wiele pomogło, bo Niemcy nie tyle poetyczni, aby przestawali na kwiatach i wyobrażni, im trzeba rzeczy ważnych lub nowych; a tak rozżuwszy to fenomenalne zjawisko przekonali się, że tam filozofia nieuczyniła najmniejszego postępu. Spotkali go tedy z krytyką, a poźniej i zapomnieli całkiem o Filozofii Uniwexsalnej (*). W takiém niepowodzeniu namiętny miłośnik sławy, osądził równie z Cezarem, że lepiej być pierwszym w małej wiosce, jak drugim w Rzymie: i wtedy dopiero przypomniał sobie nas, lubiących więcej poetyczność jak myśl zdrową i pożyteczną; wtedy dopiero pod imieniem własnej mądrości karmi nas

(*) Może będzie rzeczą ciekawą przedstawić kilka słów autora, co najlepiej nasz sąd mogą udowodnić. *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur*. Leipzig 1840. Vorwort. — «Już po raz trzeci autor tego dzieła występuje przed Niemiecką publicznością ze swoją pracą filozoficzną: ale tą razą występuje z całkiem nowém uczuciem, i żywiej bije rozszerzone serce jego; teraz bowiem należy mocą indygenatu do Niemiec: *a ceniąc nad wszystko w świecie filozofię*, uważa to za nieskończenie wysokie szczęście. Na całej kuli ziemskiej jeden tylko dziś istnieje Narod, co się wzbija jaśniejąc filozoficzném wykształceniem i uprawia z pożytecznym owocem umiejętność rzeczywistą. Ten narod.....jest jasną niebieską pochodnią obecnej ludzkości, tronem świetnego dnia i Nilowém zródłem mądrości wytryskającém z podziemnej głębi. I jak się ten lud nazywa? To starożytne Teuty...... Bóg zmiłował się nad autorem, i znalazł nową dla siebie ojczyznę, i co za ojczyznę! Tu naród oświecony, ludzki, przemyślny, pracowity i dostatni: lecz nietylko to, jeszcze go zdobią sławne staroteutonskie cnoty. Tu xiąże w najścislejszém znaczeniu tego słowa, jest zastępcą Boga, bo cała jego istota w ludzkości i miłości. Samo jego imie już dla nieszczęścia brzmi nadzieją i pociechą. Jego łaskawość przechodzi wszelkie opisanie....Ministrowie tu są na obraz i podobieństwo swego Xięcia, nieprzestali być ludźmi, jak to się dzieje zbyt często. Otaczą ich przeto różany obłok miłości ludów..... Kraik malenki, a dwa uniwersytety posiada; kraik malenki, a wiele wspaniałych ma zakładów uszlachetniających ludzkość. Tu znajduje autor w piękném urzeczywistnieniu wszystkie prawie ideały swoje o stanie państwa. Bóg z rogu obfitości bogato rozsypał tu swoje dary. Wspaniały to i żyżny ogród! Długie, piękne pasmo gór przy czarujących Arkadyjskich dolinach, przegląda się tu i owdzie złotemi winogronami, romantycznemi zwaliskami, miastami i wioskami, a wreście ciemnym po szczytach lasem w zielonych wodach majestatycznie płynących ku Renowi. To Raj pod każdym względem! I jakże się zowie to niemieckie Eldorado? Ten kraj sprawiedliwości, miłości, łagodności, dobrego bytu i powszechnego zaspokojenia? Każdy niemiec zna jego imie. To błogosławione Baden, nowa ojczyzna autora. Lecz nie tylko przez tę nowę ojczyznę zbracił się autor z uczoną Germanią; ale go jeszcze tysiąc swiętych węzłów spaja najpotężniej z niemcami. Jego Małżonka jest niemka, a ojczystą mową jego dzieci będzie język niemiecki. Dla filozofii tylko żyje on całkiem i jedynie. Pisze tylko po niemiecku, i używa wielkiego zaszczytu być docentem w Niemieckim uniwersytecie. Miłością germańskiego narzecza zapala się w nim miłość do kraju, co tym językiem przemawia. Rzecz całkiem pojętna i naturalna. *Autor nieustannie porusza się w Niemieckim żywiole, wśnie i na jawie po niemiecku myśli.* Niemcy są teraz jego jaźnią» i t. d.

obczyzną bardzo nieposilną, lecz za to poezią rzeczywiście wzniosłą wszystko pokrywa i tłumy zdumione, choć niezupełnie go pojmujące uwodzi. Dziwi nas tylko, jakim sposobem Pan Trentowski może nazywać swoję filozofię narodową, kiedy nietylko, jak sam wyznaje, we śnie i na jawie myśli po niemiecku i nieustannie pływa w żywiole niemieckim, ale prócz tego najszczerszego wyznania każda karta jego dzieł dowodzi tej niezaprzeczonej prawdy? Na tej zasadzie ja niewidzę dla czegobyśmy Hegla, albo Szellinga, nie nazwali swoim narodowym filozofem: a przyznam się że lepiej czém większem się chlubić jak mniejszem. P. Tr. jest tylko bardzo wymownym tłumaczem obcej nam Filozofii i to samo że myśli o utworzeniu narodowej mądrości dowodzi jak nie jest mężem głęboko myślącym, ale raczej entuziastą namiętnym i poetycznym: bo to jest główna cecha tej gorącej duszy. Gdyby bowiem głębiej zastanowił się nad tą rzeczą o której tyle filozofuje, wtedyby się przekonał, że filozofii narodowej niemoże jeden człowiek stworzyć, ale tylko już istniejącą w narodzie ująć w systematyczną formę. Wszak ani Kant ani jego następcy nieurodzili się sami, ale byli konieczną wynikłością Reformy i ducha Niemieckiego i przeto ich filozofia jest narodową. Głęboki myśliciel przy chęci tworzenia narodowej filozofii byłby widział, że jeszcze u nas niema żadnego przygotowania i ledwo tylko obudzeni krzątać się nieco koło siebie zaczynamy; albo przynajmniej badałby zródeł filozofii narodowej. W takim poglądzie wiedziałby że odmienna w naszym kraju wiara, i odmienna natura i zwyczaje Słowian wymagają cóś nie obcego, ale pochodzącego ze swoich żywiołów. P. Tr. oddał się *całkiem i jedynie* Filozofii Niemieckiej, a stąd wyobrażenia niema ani naszej Religii, którą zwykł zwać scholastyką, mystycyzmem i t. p. imionami dowodzącemi albo obłudę, albo tego że nigdy nieczytał Pisma Św. bo tam stoi wyraźnie i Bóg osobisty, i Bóstwo Chrystusa Pana nieprzenośne, ale najrzeczywistsze: ani też zgłębiał nasze prawodawstwo, którego całkiem niezna: ani nawet pojął ducha dziejów naszych, a tém bardziej ducha mowy, ktorą tak zuchwale a często smiesznie kaleczy. W takim sposobie zapatrywania się, trzebaby było naprzód wysnuć i utworzyć właściwą Historią, w której najwięcej duch każdego narodu przebija się: należałoby poznać, uporządkować i wyciągnąć ducha praw swoich: a nadewszystko wypadałoby zgłębić wpływ Religii na to społeczeństwo, które wyłącznie uformowała. Jakże teraz nieznając żywiołów narodowych myśleć o filozofii swojej? Jak w zupełnem prawie nierozwinięciu naszej przeszłości, można zbadać jej ducha? Bez tego filozofia będzie prożną zabawką, będzie odciągnieniem od prac rzeczywiście pożytecznych, będzie najdzielniejszą tamą do poznania rzeczy swoich: będzie skażeniem swojskości, i zagubą żywiołów składających jedynie byt jakiegokolwiek społeczeństwa. Filozofia nie jest to wymysł ludzki, nie jest to sztuczny utwor jakiejś jednej głowy: ona towarzyszy każdemu człowiekowi najprostszemu i każdy narod musi ją koniecznie posiadać. Do tego więc niedość jeniuszu, niedość poznania i przepojenia się jakimś systematem: ale głownie należy wszystko poznać swoje i głęboką uwagą wyciągnąć duch gotowy, któryby razem przedstawiał to, co jest rozdzielone w tysiącznych indywiduach po kraju, co się ukrywa we wszelkich stosunkach tego społeczeństwa i w każdym jego kroku czy religijnym czy ziemskim. P. Tr. niewychowany w głównym naszym żywiole, gdyby nawet chciał badać rzeczy krajowe niepojąłby nigdy ich w rzeczywistém świetle: bo jak obcym duchem zrozumisz czynności ludzkie kierowane duchem innym i całkiem nieznanym badaczowi? Wszystko wtedy wyda się albo głupstwem albo niepojętą ciemnością. Główne zródło błędnego kierunku P. Tr. jest w tem, że Filozofią Niemiecką ma za ów sławny kamień filozoficzny, z którym wszystko się zna i wszystko najlepiej się ocenia. Z tej przyczyny sam P. Tr. niepojmuje całego ogromu tych szkód, jakie w najlepszej chęci zadaje towarzystwu. P. Tr. należy jak powiedzieliśmy nie do badaczów spokojnych i głęboko myślących, ale jest mąż zapału, wyobraźni i tak ślepego entuziazmu, że jeśli na drodze opór spotyka rzuca się nie do rozważenia swego kierunku, ale do namiętnego obalenia zapory. Stąd ma cały charakter Filozofa Entuziasty, i ktokolwiek czytał choć jedno jego dzieło zgodzi się, że następne słowa Roussa tak jego charakteryzują, jakby były żywym przerysem P. Tr.: «Pod dumném hasłém, że sami tylko są oświeceni, pełni prawdy i dobrej wiary, każą nam ulegać swoim stanowczym zdaniom, usiłują narzucić jako prawdziwe zasady wszystkiego, swoje niezrozumiałe systemata, które zbudowali w swojej wyobraźni. Zresztą wywracając, niszcząc, depcząc nogami wszystko co ludzie szanują, odbierają ztroskanym ostatnią pociechę w ich nędzy, możnym i bogatym jedyne wędzidło ich namiętności; wyrywają z serc ludzkich zgryzotę sumienia, ufność w cnotę, i chwalą się jeszcze że są dobroczyńcami rodu ludzkiego. Nigdy, powiadają, prawda nie jest szkodliwa ludziom. I ja tak sądzę: dla tego właśnie mojem zdaniem jest dowod, że to, czego uczą, nie jest prawdą.»

Ten napad smiały na rodowe zasady poparty talentem i energią dziwnie ujmującemi mógł tém więcej znaleść współczucia, że niemała część przez wychowanie była do tego przygotowana. Słowianie w ogóle więcej lubią nasladować, jak z siebie samych rozwijać właściwy im sposob myslenia. Stąd nieraz dają się widzieć dziwne fenomena: bo przy całem uczuciu Słowiańskiém przybierają wsiebie naturę całkiem obcą niepostrzegając sami tego. Porownajmy do naszej przeszłości ukształceńszą klassę prowincyi z pod wpływu i wychowania tej mądrości Niemieckiej: a przekonamy się że prawie nic nie mają coby ich wiązało i czyniło podobnemi do natury swoich plemion. Sposob myslenia i rozumowania Niemiecki, sposob wierzenia bynajmniej niedawny, bo się opiera na swobodzie zupełnej, t. j. na

Bronisław Trentowski

zasadzie Niemieckiej: choć wcale niepragną opuszczać tego, w co niewierzą. Nawet mowa powiększej części przybiera tam składnię niemiecką. Słowem ten duch wszystkiemi waporami do nich przenika. Zwyczaje same w życiu prywatném i publiczném przyjmują po części nie słowiańską barwę. Mów tam o rzeczach dawniej stanowiących cechę rodową, czy to o wierze, a zakrzyczą Scholastyka, Obskurantyzm; czy o szlachectwie i herbach, a zawołają zabobon, przesąd; bo duch obcy demokratyczny panuje: czy wychwalaj dziwną mądrość praw dawnych i tej formy, co się z ducha własnego wywinęła; a uśmiechną się z politowaniem nad grubą ciemnotą tych, co przypuszczają mądrość bez wiadomości filozofii Niemieckiej. Jednakże prawda i rodowość nie są to rzeczy łatwe do pokonania: ten więc nacisk obczyzny musiał obudzić tamże na miejscu reakcię silną: już widzimy kilka pism periodycznych służących mniej więcej organem starodawnej wiary. Lecz na czele reakcyi w tamtym okręgu stanął godny przeciwników zapaśnik, a tym jest Pan Kozłowski, przyjaciel młodości Pana Tr. jak go sam nazywa, w przemowie do filozofii natury, mieszkający równie we Fryburgu: mąż głębokiej nauki i mysli, ale razem znający gruntownie zasady swej wiary, w której obronie musiał z widoczną i ślachetną boleścią powstać przeciwko filozofii swojego przyjaciela. Ten współzawodnik tym straszniejszy dla nich, że jesli ich nieprzechodzi, to bynajmniej nieustępuje w zgłębieniu Niemieckiej filozofii: przeto ich bronią, ich systematem walczy: cała naukowość jest jego zapasem, a w dodatku ma to, czego przeciwnikom braknie, t. j. Teologicze ukształcenie. Ta walka między dwóma niepospolitemi zdolnościami umysłowemi, lubo jest pożyteczną dla szukających prawdy, a już zachwianych w rodowym sposobie myslenia: jednak nie jest właściwie pojętą nawet od ludzi swiatłych ale z gruntownem przeswiadczeniem swojskości. Cały bowiem systemat P. Tr. i jego pretensię do narodowej filozofii, uważają za tak excentryczny wyskok, za rzecz nie tylko nie krajową, ale niepodobną całkiém do jakiejkolwiek prawdy, że są gotowi wpadać w najzabawniejsze albo krzywdzące domysły. Kiedym raz bardzo ukształconemu ale starej daty mężowi wspomniał o tej nowo zawiązującej się walce, odparł mi z naiwną otwartością; — «moj mości Dobrodzieju, to są wszystko blichtry. Czytałem obu i obaj są ludzie zdolni, ale mi podejrzani: bo jak P. Tr. przy rozumie ośmielił by się nam prawić takie nonsensa, że aż siebie Bogiem robi i mimo talentu prawi ciągle niedorzeczy? At, widzę wtym dawną Jezuicką dysputę, w której jeden umyślnie na to bredził, aby go drugi miał pole poprawić. Namówili się, oba, dla zabawienia naszej publiczności.» — Jakkolwiek to zdanie wyświeca nieznajomość obecnego stanu naszej umysłowości: może być jednak dowodem, że w P. Tr. niéma i krzty żywiołów swoich, kiedy ludzie tego elementu biorą to za próżną farsę. Po wyłożeniu chrześciańskiego sposobu zapatrywania się na filozofię niemiecką, i po wykazaniu wpływu wywartego przez nią na naszą cywilizacią, czyli co jedno, po oznaczeniu stosunków bezposredniej filozofii do Religi i naukowości naszej, zda się być rzeczą pożyteczną przywiązać całą tę kwestią do szczegółowego przykładu, któryby w sobie był wyrazem tych dwóch sprzecznych kierunków. Ztego względu zastonowimy się nad dziełem P. Kozłowskiego, mieszczącém w sobie i filozofię Chrześciańską i całą Filozofię Pana Trentowskiego (*). Oba więc systemata przedstawimy pokrótce, ale najwierniej, a wreście przyjdziemy do tych wniosków, które z rzeczy muszą wypływać. Już od dawna należałoby to zrobić przez samą miłość prawdy: ale wszelka polemika jest nam nienawistna, bo często bez pożytków rozdrażnia umysły. To jedno służy mi za powod, że niemam na względzie ludzi całkiem przesiękłych obczyzną, tylko tych co się jeszcze chwieją, co bez najmniejszego przeświadczenia powtarzają cudze zdania, a sami szczérze nad niczém zastanowić się niechcą. Przyznając wpływ szkodliwy Filozofii P. Trentowskiego, niemyslimy nigdy żeby mogła wszystkich oślepić i przynieść stałą szkodę, żeby zmieniła nasze wrodzone żywioły: skutek z jego dzieł jest tylko indiwidualnie szkodliwy, jest czasową nowością, która jak wszystko ludzkie przeminie wprawdzie nie bez wielkiego uszczerbu w drodze naszej umysłowości. Nawet jego obecni zwolennicy mogą się opamiętać: dość jakiego wypadku, silnego wstrząśnienia, albo nieszczęścia, aby człowiek wrócił na łono pocieszającej i zawsze chętnie tulącej do siebie wiary. Nie warto więc byłoby polemiki, gdyby miłość bliźniego niekazała nieświadomym wykryć całą rzeczywistą prawdę, gdyby niebyło obowiązkiem przestrzedz, że to jest trucizna ubrana w poezię i zasłodzona wszystkiemi pociągami czasowości. Jesli kto zechce się gwałtem truć, to przy wolnej woli człowieka, którą należy szanować, niemamy ratunku, ale tylko samą tą przestrogą odbiéramy wymówkę, że niewiedzieli o złych następstwach. Wiemy równie, że tym sposobem możemy ściągnąć na siebie niemało wyszydzeń i obelg; wiemy że gotowi podłożyć naszej dążności krzywdzące myśli: bo to jest zwyczajem strony mającej za zródło namiętność, która stara się bogobojność sprządz z jakąś niskością sposobu widzenia. Ale wspartych na prawdzie i Bogu nieobchodzą te pociski: owszem czujemy w sobie siłę nictylko do unikania prawa odwetu, ale nawet do powiedzenia z Greczynem; — Bij, a słuchaj.

(D. c. n.)

(*) Początki Filozofii Chrześciańskiej włącznie z krytyką filozofii Bronisława Ferdynanda Trentowskiego przsz Felixa Kozłowskiego Doktora obojga prawa. T. I. str. 491. T. str. 712.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 29 Kwietnia 1846 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.